

Co chcielibyście wiedzieć o basowaniu, ale zawsze wstydziście się zapytać... cz. III

Pytanie trzynaste, czyli jak nastroić gitarę basową?

Odpowiedź:

Jest kilka sposobów.

Najprostszy to włączyć gitarę do urządzenia zwanego tunerem (cena w granicach kilkudziesięciu PLN) i dotąd kręcić kluczem, aż tuner wskaże, że struna generuje dźwięk zgodny z naszymi oczekiwaniami. Poziom sygnału z gitary ustawiamy potencjometrem na maksymalny. Oczywiście wcześniej musimy wiedzieć jakiego to konkretnie dźwięku oczekujemy! Oto wyjaśnienie:

Gitara basowa w podstawowej wersji posiada cztery struny o nazwach zgodnych z klasycznym strojem kontrabasowym tzn. od najcieńszej G, poprzez D i A, aż do najgrubszej E. Te literki to nazwy dźwięków wydobywanych ze struny nie przyciśniętej na żadnym progu (tzw. „pustej”).

Istnieją także inne stroje, ale nie ma dla nich żadnego usprawiedliwienia, poza jednym wyjątkiem: granie konkretnymi akordami lub pasażami, których wydobywanie jest technicznie bardzo trudne przy standardowym stroju. Inne uzasadnienia to „pic na wodę”.

Zaawansowaną metodą strojenia gitary jest dostrojenie struny G przy pomocy jakiegokolwiek stroika do właściwej wysokości, później wstępne nastrojenie kolejnej struny D przez naciśnięcie jej na V progu i dostrojenie do dźwięku „pustej” struny G i tak po kolei aż do najniższej struny (V próg struny A do pustej struny D; V próg struny E do pustej A; V próg struny H do pustej E).

Po ponownym sprawdzeniu dostrojenia struny G dotykamy ją delikatnie (nie naciskając) nad progiem VII i szukamy flażoletu (flażolet – dźwięk brzmiący nawet przy wytłumionej strunie), po czym porównujemy go z flażołem nad V progiem struny D. Powinny być identyczne. Jeżeli nie są, to po jednoczesnym ich zagraniu usłyszymy charakterystyczne „pływanie” dźwięku. Dotąd stroimy delikatnie strunę D aż „pływanie” zaniknie i słychać będzie jeden czysty dźwięk.

Całą operację powtarzamy ze strunami D-A oraz A-E i ewentualnie E-H.

Więcej o flażoletach można przeczytać w ŚCIĄGACH DLA LENIWYCH BASISTÓW.

Pytanie czternaste, czyli jakich efektów potrzebuje początkujący basista?

Początkujący nie tylko nie potrzebuje, ale nawet nie powinien używać żadnych efektów dopóki nie nauczy się grać, a i później bardzo oszczędnie. Koniecznie natomiast powinien sobie od razu kupić **tuner** do strojenia basiorki – najlepiej z **metronomem!**

Ćwiczyć powinno się z metronomem, ponieważ wyrabia to dyscyplinę rytmiczną, umiejętność utrzymywania ustalonego tempa i słuchania nie tylko siebie.

Co do użyteczności różnych „efektów” dla basisty, moja opinia jest następująca:

Przydatny jest **kompresor**, choć nie w każdej muzyce. Warto mieć dobry **chorus** i automatyczny filtr obwiedni (**envelope filter**). Wszystko inne to już wybór pod indywidualne potrzeby muzyka lub nawet pod konkretne utwory.

- **metronom** – taktomierz, generuje „klikanie” w ustawionym tempie i metrum (metrum - podział taktu np. $\frac{3}{4}$, $\frac{4}{4}$, $\frac{5}{4}$, $\frac{6}{8}$, $\frac{12}{8}$), zaznaczając początek taktu.
- **kompresor** – wyrównuje dynamikę sygnału, wpływając też na jego barwę i sustain
- **chorus** – powoduje delikatne „odstrajanie” dźwięków i nakładanie ich na siebie w obwodzie sprzężenia zwrotnego, co pozwala na uzyskanie różnych brzmień, w zależności od ustawienia parametrów urządzenia.
- **envelope filter** – filtr pasmowy „podbijający” częstotliwości wybierane wg parametrów, zmienianych wg określonego algorytmu, w zależności od poziomu dźwięku na wejściu. Efekt podobny do tzw. „kaczki”. W „klezmerskim” żargonie jest to granie „świńskim truchtem”... :)

Od strony technicznej przydatny bywa tzw. **DI box** pozwalający wpiąć instrument w konsolę mikserską z zachowaniem właściwych parametrów połączenia.